Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 8 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 183

Po wyroku na Botwina.

Komuniści wyzyskują śmierć mordercy dla celów agitacyjnych.

Wyżsi urzędnicy warszawscy otrzymali „wyroki". — Komunistyczna flaga na kopcu i bukiet róż dla Botwina.

Z Warszawy donoszą nam:

Komuniści Warszawy, poruszeni wykonaniem wyroku na Naftalim Botwinie z opętańczą energją dążą do zwołania wiecu swych członków i sympatyków dla demonstracyjnego zaprotestowania przeciwko sądom doraźnym, stosowanym przeciwko mordercom na tle politycznem.

W dniu wczorajszym, jak i onegdaj rozrzucono po przedmieściach ulotki wzywające zwolenników idei komunistycznej, do tłumnego zebrania się wieczorem o 7-ej przy zbiegu ulic Żytniej i Młynarskiej.

Wiec do skutku nie doszedł, gdyż grupki niezdecydowanych przybyszów, na widok policji rozeszły się lub szybko schodziły z pola, nie chcąc dać poznać, że przybywają na wiec. Wobec tego bez aresztowań się odbyło.

Wczoraj w domu nr. 9 przy ul. Smoczej powieszono na brzegu dachu czerwony sztandar z napisem: „Cześć bohaterom Botwinom" (?!) Identyczny sztandar znaleziono na podwórzu tegoż domu

Na drutach telefonicznych przy ul. Nowolipie nr. 94 — członkowie K.P.P. zawiesili płachtę czerwoną z napisem: „Cześć bohaterom w walce z burżuazją". Na odwrotnej stronie: „Cześć pamięci bohaterowi Botwinowi". Płachty policja zdjęła i odesłała do urzędu policji politycznej.

Niezależnie od prób oficjalnej agitacji antypaństwowej — jak krążą pogłoski — kilka osób na wyższych stanowiskach w administracji państwowej i sądownictwie, zamieszkałych w Warszawie, otrzymało od centralnego komitetu partji komunistycznej zaproszenie na tamten świat, do czego komuniści kulką rewolwerową przyrzekają skazanym dopomódz.

„Wyroki" te różnie podziałały na adresatów, w przeważnej jednak części, schowano je do archiwum na pamiątkę zaś znikomą ilość przesłano władzom dla wszczęcia śledztwa.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj wczesnym rankiem, na maszcie kopca Unji Lubelskiej komuniści zawiesili olbrzymią flagę.

Flaga ta miała naszyte napisy z czarnej materji, następującej treści:

„Precz z sądem na komunistów. Niech żyje internacjonalny komunizm! Niech żyje sowiecka republika!".

Policja flagę tę zdjęła z masztu i czyni poszukiwania za sprawcami, którzy ją tam zawiesili.

Inny znamienny dla lwowskiego ruchu komunistycznego incydent zdarzył się wczoraj przed więzieniem przy ul. Kazimierzowskiej.

Oto na parę minut przed rozstrzelaniem Botwina, zapukał do więziennej bramy jakiś posłaniec (eksperss), który wręczył straży przy bramie bukiet kwiatów, przeznaczony dla Botwina.

Zatrzymany przez organa policji politycznej, posłaniec ten zeznał, że najął go jakiś chłopiec, który poszedł z nim do kwiaciarni przy ul. Leona Sapiehy (naprzeciw kościoła Marji Magdaleny) kupił tam ów bukiet i polecił odnieść go do „Brygidek" celem wręczenia Botwinowi, lub straży z przeznaczeniem dla Botwina.

Za ten trud zapłacono mu 10 zł. Policja przytrzymała posłańca dla łatwiejszego odszukania anonimowego adoratora Botwina.

W dobie „la garçonne".



Konduktor — Tylko za okazaniem świadectwa lekarskiego, stwierdzającego płeć, mogę szanownego pasażera wpuścić do przedziału dla pań.

Zamordowanie strażnika polskiego
na litewskiej granicy.

Wilno, 7 sierpnia.

W pobliżu miejscowości Woszmiany w pow. święciańskim na placówce nr. 2 zastrzelony został kulą karabinową szeregowiec 10 komp. granicznej — Witold Bileranis.

Placówka nr. 2 ustawiona jest o 20 kroków od granicy litewskiej. W miejscu tem zdarzył się już drugi wypadek zabójstwa polskiego strażnika granicznego.

Władze powiatu święciańskiego wdrożyły dochodzenie celem ustalenia, czy Bileranis zginął od kuli, pochodzącej z terytorjum Litwy kowieńskiej — czy też zamordowany został przez miejscowych bandytów.

Z obłoków na plażę morską
Niezwykła katastrofa w Porto-Rose.

Medjolan, 7 sierpnia.

W Porto Rose w Istri, lotnik Angioroti przy próbie wylądowania samolotem wodnym uderzył o mur portowy, gdzie w tej chwili znajdowało się wiele osób, korzystających z kąpieli morskich.

Większa ich część w porę spostrzegła grożące niebezpieczeństwo i usunęła się zawczasu z zagrożonego miejsca natomiast dwie młode kobiety, które nie zdążyły ujść młode kobiety w straszliwy sposób zmasakrowane i poniosły śmierć na miejscu. Lotnik został aresztowany.

Ręka urzędnika w worku z bilonem.
Kuglarskie sztuczki niesumiennego Romanowskiego.

Wilno, 7 sierpnia.

Władze pocztowe w Wilnie od dłuższego już czasu zaniepokojone były częstemi reklamacjami instytucji rządowych odbierających za pośrednictwem poczty tutejszej pieniądze bilonowe w workach.

Pomimo energicznego śledztwa władze pocztowe nie mogły ustalić, w jaki sposób z worków tych giną mniejsze lub większe sumy.

Powstało podejrzenie, że kradzieży dopuszczają się funkcjonarjusze pocztowi w czasie transportowania worków na miejsce przeznaczenia.

Urząd śledczy w Wilnie, wydelegował kilku wywiadowców, w celu ykrycia sprytnych złodziei.

Umiejętnie prowadzone śledztwo wykazało, że kradzieży dopuszczał się urzędnik kontraktowy poczty, niejaki Romanowski.

Do obowiązku jego należało pieczętowanie worków, zawierających przeliczone już i skontrolowane pieniądze. Przed nałożeniem pieczęci, pomimo iż czynność ta odbywała się pod kontrolą starszych urzędników, w kuglarski wprost sposób wyciągał rulonik i pieniędzmi.

Złodzieja aresztowano i osadzono w tutejszym więzieniu karnym.

Dolar w Warszawie
5.80, 6.—

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Londyn 25,25
Nowy Jork 5,17
Paryż 24,44

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolary 5,80 — 6.00
Tendencja mocna.

Dolar wzmocniony.

Po wczorajszej przejściowej zniżce dolara, spowodowanej głównie tem, iż spekulanci - przemytnicy przywieźli z Gdańska i Katowic znaczne ilości dolarów, które rzucili na rynek, nie chcąc ich zatrzymać przez sobotę i niedzielę, kurs znowu się zmienił.

W Warszawie dzisiaj rano kupowano dolary po 6, w Łodzi jest tendencja słabsza i płacono 5,70.

W przeciwieństwie do obfitego ukazania się materjału we wczorajszych godzinach wieczornych, dzisiaj znajduje się on w znacznie skąpszych ilościach. Popyt znacznie przerasta podaż.

Tendencja jest zupełnie niezdecydowana i nieokreślona.

Londyn

udzielał zawsze gościny wygnańcom politycznym.

—

Prezydent Wojciechowski i marszałek Piłsudski schronili się w stolicy Anglji przed siepaczami carskimi.

—o—

Obecnie emigracja w Londynie przypomina emigrację z czasów rewolucji francuskiej.

Londyn ma tradycję udzielania schronienia wszelkiego rodzaju przymusowym emigrantom politycznym.

Ileż to polaków, wygnanych z kraju przez policję carską, znalazło przytułek w stolicy wolnej Anglji! Poczynając od powstania listopadowego, wielu najsławniejszych naszych bojowników o wolność spędziło tu wiele lat. W Londynie powstało Tow. demokratyczne, w kilka dziesiąt lat później w tym samym Londynie schronił się przed ochraną obecny prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski.

Marszałek Piłsudski również był przez pewien czas gościem Londynu, jak sporo innych niepodległościowców, którzy obecnie zajmują wysokie stanowiska w Rzeczypospolitej.

Podczas kiedy Anglja była rządzona przez króla i przez rząd konserwatywny rewolucjoniści, wypędzani z innych krajów monarchicznych, niczem nie krępowani, rozwijali swą działalność na gruncie londyńskim, Marks i Bakunin, Limanowski i Krapotkin mieszkali i pracowali tutaj.

Czasy jednak zmieniły się. Emigranci polityczni należą przeważnie do całkiem innego obozu. Rosja, która najwięcej dostarczała emigrantów politycznych przed wojną, obecnie również kroczy na czele.

Emigracja polityczna w Londynie przypomina bardzo emigrację z czasów wielkiej rewolucji francuskiej. Niezwykle znamienną cechą tej emigracji jest obfitość członków różnych byłych rodzin królewskich.

W Londynie zamieszkał b. król portugalski Manuel, który jest spokrewniony z angielskim domem królewskim. Manuel ma śliczną willę pod Londynem, przyjmowany jest z honorami wszędzie, u dworu i w sferach towarzyskich i zdaje się pogodził się już ze swym losem.

Również zamieszkał tam książę Orleanu, który się mieni Filipem, królem Francji. Książę Orleanu do niedawna zajmował wybitne stanowisko w angielskiem „society" i był właścicielem pięknego majątku ziemskiego. Obecnie przebywa w Belgji, ale posiada dom w Londynie.

Jeden z synów byłego króla czarnogórskiego, Nikity, przyjechał niedawno do Londynu w poszukiwaniu pomocy dla odzyskania korony.

Swego ambasadora utrzymuje wielki książę Cyryl, który ogłosił się carem Wszechrosji. Mimo tego, iż ambasador ten zapewnia, że lada dzień Rosja odrodzi się dla przyjęcia cara, wpływ jego słabnie z dniem każdym. Ale za to członkowie rosyjskich rodzin arystokratycznych korzystają z bardzo szerokiej gościnności arystokracji angielskiej. Obolenscy, Wiaziemscy, Czawczawadzowie skoligaceni i spokrewnieni z arystokracją angielską, bardzo wygodnie się urządzili. Są o tyle przezorni, że nie wtrącają się do polityki.

W 73 rocznicę śmierci Honorjusza Balzaca.



Wnętrze muzeum Balzaca w Paryżu.



Portret wielkiego powieścio-pisarza francuskiego.

Hiszpanja przeciwko Hiszpanji.

—:o:—

Przemytnicy hiszpańscy dostarczają broni riffenom.

—:o:—

Gościnne występy sztabu gen. Mackensena u Abd-el-Krima.

Madryt, w sierpniu.

Doszło do porozumienia między rządem Primo de Rivery, a republiką francuską, niemniej jednak nastrój szerokich warstw ludności, jeśli nie jest wprost wrogi dla francuzów, to w każdym razie cechuje go typowa „schadenfreude" z powodu niepowodzeń, jakie spotykają aż dotąd wojska francuskie w Maroku. W kawiarni w Madrycie, czy w Kadyksie, czy w Ceucie, a także w tramwajach, przy rozkupowaniu dzienników na ulicach można to zauważyć z łatwością.

Nie ukrywają tutaj faktu, że spora część handlarzy wprost zainteresowana jest w tem, by walki się przedłużyły, bo chociaż głównymi dostawcami potajemnymi Abd-el-Krima są anglicy, to jednak spora także część i środków żywności i amunicji pochodzi z — Hiszpanji.

Abd-el-Krim posługuje się, jak wiadomo, przeważnie karabinami i amunicją hiszpańską, wprawdzie zdobytą przeważnie na hidalgach, którzy wiali przed synami pustyni ale w pewnej dużej także części zakupioną od innych znowu, tych, którzy pozostali w domu, hidalgów, tych bez mundurów...

Pieniędzy posiada Abd-el-Krim jak wody, całemi strugami płyną przedewszystkiem — z Moskwy. Pieniądze te umożliwiły mu nietylko zakupno amunicji, broni i środków żywności, ale z drugiej strony zaangażowanie setek techników, inżynierów, lekarzy, oficerów i z Moskwy i z Niemiec i z pośród tej rzeszy międzynarodowych awanturników, która po wojnie jest liczniejsza, niż kiedykolwiek przedtem.

Zwłaszcza sztab oficerski przedstawia się doskonale. Obok turków, moskali, kilku anglików, kilku — francuzów — gros jego stanowią oficerowie niemieccy przeważnie ze sztabu generalnego Makkensena i Limana von Sandersa. Wojska również przetkane są gęsto żołnierzami cudzoziemskimi, a mianowicie licznymi zbiegami z hiszpańskiej, a także francuskiej legji zagranicznej. Są to przedewszystkiem niemcy, których w legji francuskiej, liczącej około 25 tysięcy ludzi, służy blisko 16 tysięcy, w tem liczni austrjacy i szwajcarzy.

Dziwne są drogi, jakiemi chadza szmugiel międzynarodowy, dostawiający ogromne zapasy, czy to karabinów mauserowskich (3 tysiące franków sztuka!), czy nabojów, (których kilka sztuk kosztuje 20 franków!) riffenom.

Tak np. w pobliżu Sevilli istnieje fabryka amunicji, pracująca dla armji hiszpańskiej. Kilka skrzyń odstawiają jednak zawsze dyrektorowie na bok, skoro się zaś skrzyń uzbiera większa ilość, wędrują z Sevilli do Rotterdamu poprzez granice hiszpańską, francuską i belgijską. Holenderzy przesyłają „ładunek" do Anglji, głównie do Hull, albo Liverpoolu. Stamtąd idzie „towar" już pod firmą angielską, jako amunicja angielska do Portugalji, gdzie czekają już handlarze, dostarczający broni i amunicji dla państw bałkańskich. Jako ładunek, idący „na „Bałkan" dochodzi amunicja sevillska do Kadyksu, tu zaś czeka na nadarzającą się sposobność, niepostrzeżenie dostaje się na felouki, tj. małe okręty przemytników przybrzeżnych, którzy dostarczają wreszcie transport Riffenom.

Rozumie się, że prócz tych niecouciążliwych przesyłek, otrzymują riffeni jeszcze inne. Anglja wysyła wprost amunicję do Gibraltaru, do Tangieru, Port Sayu i Melilli. Prócz tych jednak „wielorybów" istnieją całe chmary, tysiące drobnych płotek handlarskich pośredników, fabrykantów, którzy obławiają się na dostawach dla Abd-el-Krima grubo, porastając w pierze z przyspieszeniem zadziwiającem.

Bardzo cennymi współpracownikami są w tej robocie szmuglerskiej — rybacy andaluzyjscy. Na wybrzeżu od Alicante do Malagi od Gibraltaru do Kadyksu istnieje cały szereg wieży strażniczych, wybudowanych na skałach, terczących z morza. Wieże te strażnicze pobudowali w swoim czasie maurowie celem sygnalizowania korsarzom nadchodzących okrętów. Dziś służą wieże te przemytnikom, którzy przy pomocy sygnałów świetlnych, podawanych z wieży do wieży, błyskawicznie powiadamiają jedni drugich o nadpływających eskadrach francuskiej, czy hiszpańskiej prędzej, niż dokonaćby tego można iskrowo..

Przemytnicy ci, którzy w czasach pokojowych przenosili co noc tytoń angielski, jedwab angielski i inne towary bez cła z Gibraltaru do głębi Hiszpanji, przenoszą dziś broń i amunicję Kabylom. Posługują się dużemi, wytresowanemi doskonale psami, z których każdy potrafi unieść kilka kilogramów towaru. Psy te wożą w łódkach rybackich. Skoro podpłyną do wybrzeży, wyrzucają psy do wody razem z towarem, przywiązanym do grzbietów. Ponieważ Morze Śródziemne jest przeważnie spokojne wyjeżdżają łodzie rybackie na wiele mil na pełne morze, tam spotykają felouki maurytańskie, następuje przeladowanie towaru i Abd-el-Krim ma czem strzelać czas jakiś.

Ale nietylko hiszpanie i anglicy, tak że francuzi znajdują się pomiędzy dostawcami Abd-el-Krima. Jednem z najważniejszych ognisk szmuglu jest mały port algierski, Port Say. Niejedna kula, od której giną francuscy żołnierze, niejedna armata jest pochodzenia — francuskiego! Hiszpańskie gazety zastrzegają się zresztą stanowczo przeciwko zarzutom francuskim, zarzutom zdrady „europejskości" na rzecz afrykanizmu... Twierdzą, że w czasie, gdy Abd-el-Krim atakował Hiszpanów — głównym dostawcą broni i amunicji dla niego była właśnie — Francja.

New-Jork bombardowany piorunami.

W pierwszej połowie ubiegłego lipca, pewnego dnia nad Nowym Jorkiem szalała burza, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Pioruny uderzyły w katedrę, w muzeum sztuki, szpital i kościół ewangelicki.

Uderzenie pioruna urwało jedno ramię krzyża na wieży katedry św. Patryka przy 5-ej ulicy w czasie gdy 400 osób szukało tam schronienia przed burzą. Ramię to ważyło 200 funtów a rozbite gruzy obsypywały stojące na ulicy dorożki samochodowe. Ważąca pięć tonn kula marmurowa, strącona z wieży muzeum amerykańskiego przyrodniczego otrzymała aż dwa pioruny. Kula przebiła dach, sufity i spadła do piwnicy. Kościół ewangelicki Emanuela stracił jedną z wież.

Humor zagraniczny.



— Czy tutaj gra orkiestra?
— Oczywiście, mój panie. Za pół godziny przyjdą muzycy.
— Tak!... Więc niech pan mi prędko przyniesie kawę, którą chcę wypić przed rozpoczęciem koncertu.

Nagels Lustige Welt, Berlin.



— Niech pan tak nie jęczy, jesteśmy niezadługo u celu. Trzymaj pan wysoko sztandar!...
— Pani może tak mówic, bo nosi pani wysoko tylko nasze ideały!...

Maggendorfer Blaetter, Monachjum.

Krwawe spotkanie na ciemnej ulicy.

Pobili się srodze i pogryźli do krwi

dwaj odwieczni wrogowie, którzy pałali chęcią zemsty.

Wczoraj w godzinach wieczorowych szło naprzeciwko siebie ulicą Łagiewnic ką dwuch jegomości skromnie odzianych.

Obok domu, oznaczonego liczbą 4 spotkali się.

Jeden z nich — wyższy — na widok swego vis-a-vis wzdrygnął się nieco, a w oczach zajaśniał mu jakiś złowieszczy błysk.

Minęli się. Zaledwie jednak pierwszy uszedł kilka kroków posłyszał za sobą odgłos kroków, szybko zbliżających się ku niemu.

Odwrócił się i ujrzał zdarzającego w jego kierunku przechodnia, którego przed chwilą minął.

Obaj znali się oddawna. Coś ich poróżniło przeto starali się wzajemnie siebie unikać.

Ślepy los zrządził, że się spotkali. Chcieli przejść obok siebie spokojnie, lecz jeden z nich niejaki Daniel Sztajn, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 24, nie mógł znieść widoku swego wroga, Lejby Epsteina, Zgierska 84 piekarza z zawodu.

Obudziła się w nim chęć zemsty. Ciemno i pusto było na ulicy.

— Warunki sprzyjają — pomyślał — czemu więc dzisiaj nie wywrzeć oddawna planowanej zemsty.

Podbiegł do piekarza i wszczął z nim sprzeczkę, która z każdą chwilą stawała się bardziej zawziętą, aż przerodziła się w głośną awanturę.

Wymyślaniom wzajemnym nie było końca. Wreszcie mężczyźni, podnieceni ostrością słów swoich, dopadli do siebie i poczęli się obdarzać razami pięści.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie. Przeciwnicy w zaciekły sposób szarpali się wzajemnie, drąc ubrania, z których po kilku sekundach pozostały tylko strzępy.

Wreszcie schwycili się za ramiona i jeden z nich siłą starał się powalić na ziemię przeciwnika.

Nie mogąc jednak tym sposobem dać sobie rady począł gryźć swego wroga. Wpił się zębami w brodę i ugryzł... Trysnęła krew... Drugie szarpnięcie ostremi zębami i w ustach została mu odgryziona warga.

Rozległy się przeraźliwe krzyki. Nadbiegł policjant i obydwu walczących odprowadził do komisarjatu, dokąd zawezwano pogotowie.

Pogryziony silnie został Lejb Epstein, któremu przybyły lekarz udzielił pomocy.

O zajściu policja sprządziła protokuł.

— ag —

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—:o:—

Na Zielonym Rynku.

Na Rynku Zielonym pobity został drągiem 40-letni Franciszek Stefaniak Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia na stacji.

Ze schodów.

9-letnia córka robotnika Chaja Bauer spadła ze schodów domu nr. 20 przy ul. Północnej, wskutek czego uległa ciężkim obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu dziecku pomocy, odwiózł je do szpitala Anny - Marji.

Upadek z drabiny.

W sieni domu przy ulicy Spacerowej nr. 20 spadła z drabiny 52-letnia Antonina Rajewska. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Kradzież blachy.

Z budynku szpitalnego fabryki Szajblera i Grohmana, Przędzalniana 75 skradziono blachę cynkową, o czem zawiadomiono policję.

70 dolarów i 300 złotych.

Z mieszkania Beli Berliner 1 maja 32 skradiono 70 dolarów i 300 zł. w gotówce.

Poszkodowana podejrzewa brata swego Icka, który zbiegł.

Ludzie padają z osłabienia.

W podwórzu domu nr. 116 przy ul. Piotrkowskiej upadł z osłabienia 45-letni Chaim Wiatrak, tragarz.

W lokalu przy ulicy Zachodniej nr. 64 upadł z osłabienia tragarz, Symcha Wajnberg, lat 22.

Na ulicy Przejazd nr. 1 upadła z osłabienia 46-letnia bez zajęcia Józefa Owczarek.

Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia, poczem odwiózł ich do szpitalu.

***

Na ulicy Targowej nr. 61 spadł z wozu robotnik 42-letni Walenty Kaźmierczak, wskutek czego uległ pęknieciu czaszki.

Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Karetką pogotowia ku upragnionej wolności

chciał wyruszyć sprytny złodziejaszek.

W tym celu tarzał się po podłodze komisarjatu, udając obłożnie chorego.

A no — trudno, nie udało się... Każdy złodziej jest na to przygotowany. Gdyby nasi złodzieje mieli jakieś zamiłowanie do buchalterji i prowadzili tak zw. księgi, z pewnością księgowaliby po lewej stronie (przychód) to, co udało się im „świsnąć", zaś po prawej stronie (rozchód) ilość przesiedzianych w więzieniu tygodni, miesięcy i lat.

Można z tego wyciągnąć tedy wniosek że „siedzenie" nie jest bynajmniej dla złodziejskiego fachu synonimem katastrofy, plajty, lecz poprostu rzeczą tak niezbędną, jak wydatki w każdej szanującej się firmie.

Każdy złodziej jest na to przygotowany, jak już zostało wyżej rzeczone. Coprawda unika tych „wydatków", jak zresztą każdy kupiec.

Ale... trudno: jest debet, musi być więc i credit.

Tak też było z dwoma znanymi złodziejami: Nusenem Lichtenstejnem i Symchą Wajnbergiem.

Otóż pewnego dnia „panowie" ci postanowili wybrać się na „robotę".

Chwila cichego porozumienia...

Zastanawiano się nad różnymi kandydatami na okradzenie których można by grubszą sumkę zapisać na stronie przychodu, lecz jakoś się nikt z nich nie mógł zdecydować.

— Skład towarów Latrikiejew Piotrkowska 71173 zabrzmiał wreszcie radosny głos jakiegoś z nich.

Krótka narada i nasi bohaterzy zdecydowali się...

Tejże nocy pełni dobrych nadziei wybrali się na „obróbkę".

Nadzieje jednak zawiodły. W decydującej chwili wkroczyła policja i aresztowała niefortunnych amatorów cudzej własności.

— Plajta... Jak tu wybrnąć z tej przykrej operacji?

Wajnberg szybko się zdecydował.

Tak mnie coś we wnętrzu strasznie boli — począł skarżyć się rozpaczliwym głosem, tarzając się po podłodze komisarjatu.

Wezwano lekarza pogotowia. Przyjechał, dał jakąś miksturę, lecz i to nie pomogło schorzałemu złodziejaszkowi.

Przez całą noc wił się w bólach. Rano gdy zjawił się posterunkowy by go odprowadzić do urzędu śledczego, Wajnberg stanowczo odmówił pójściu tłomacząc, iż nie jest w stanie się ruszyć.

Po raz drugi wezwano pogotowie które przewiozło „pacjenta" do zbiorni miejskiej, gdzie po zbadaniu okazało się, że „silnie cierpiący" złodziejaszek jest zupełnie zdrów.

Widząc już, że zupełnie „przepadł" bez słowa protestu poszedł do urzędu śledczego, a następnie do aresztu, gdzie oczekiwać będzie zasłużonej kary.

—kg—

Flaszeczka z jodem w ręce d-ra filozofji.

Zagadkowe samobójstwo w cukierni warszawskiej.

Z Warszawy donoszą nam:

Do zacisznej i spokojnej cukierni Porczyńskiego przy ul. Moniuszki nr.3 weszli wczoraj po południu dwaj mężczyźni i zająwszy stolik w pobliżu telefonu prowadzili ożywioną rozmowę.

Po chwili jeden z nich podszedł do telefonu i długo rozmawiał, jak można było wywnioskować z urywków z jakąś kobietą.

Na twarzy rozmawiającego znać było wielkie wzburzenie.

Po kwadransie, odłożywszy tubę telefonu, podszedł do swego towarzysza i rzekł:

— Tak dłużej być nie może!

To wszystko musi się skończyć!

W chwilę potem zdesperowany jegomość udał się w głąb sali — stanął przy ścianie tyłem do publiczności i wyjąwszy z kieszeni buteleczkę z brunatnym płynem, wychylił ją do dna.

Nim zdołano dobiec do samobójcy, ten upadł na krzesło, następnie na ziemię i wił się w strasznych boleściach.

Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zatrucie jodem. Na miejscu przepłókał żołądek samobójcy i zastosował antidotum.

Jak się okazało, desperatem jest 40-letni doktór filozofji, Salomon Kopelman, zamieszkujący 7-pokojowy apartament w domu nr. 7 przy ul. Moniuszki. Przyczyny zamachu na życie wyjawić nie chce.

Badany dozorca domu zeznał, że Kopelman na dwie godziny przed zamachem samobójczym napisał list do jakiejś kobiety. List zaadresowany do Michalina, dozorca sam wrzucił do puszki.

Desperata pozostawiono na kuracji w domu.

Z człowieka można zrobić siedem kawałków mydła

i jedną małą szpileczkę.

Niezwykłe obliczenia chemika londyńskiego.

Podobno człowiek przedstawia olbrzymią wartość duchową. Tak przynajmniej utrzymuje sam o sobie i chętnie w to wierzy.

A zatem niech będzie — duch jego bezcennym!

Natomiast materja przedstawia śmiesznie niską cenę.

Z tłuszczu, jaki posiada człowiek normalny można zrobić zaledwie siedem kawałków mydła toaletowego.

Z żelaza, jakie się znajduje w jego organizmie, z trudnością da się zrobić maleńką szpilkę do przypięcia kokardy.

Cukrem, wydobytym z organizmu ludzkiego osłodzić można dwie szklanki herbaty.

Wapno starczy na obielenie klatki dla kanarka.

Z fosforu można zrobić 2200 główek do zapałek, a siarki zawiera tyle organizm ludzki, iż możnaby wytruć nim wszystkie pchły u pudla.

Takiego obliczenia dokonał chemik londyński dr. Charles H. Maye, oceniając wartość wszystkich składników chemicznych zawartych w ciele ludzkiem na 4 szylingi, czyli równe 5 złotych.

Produkować warzywa na terenach podmiejskich!

Jest to jedyna droga do obniżenia cen warzyw tego najzdrowszego pokarmu.

Równocześnie winniśmy stworzyć rynek warzywny, by zwiększyć podaż.

Znaczenie owoców i warzyw, jako pokarmu, uznane przez hygienistów jeszcze przed odkryciem witamin, niedoceniane jest przez ludność miejską w Polsce.

Mięso, chleb kartofle i nabiał oto artykuły, których cena przedewszystkiem daje się we znaki spożywcy, dlatego też wahanie cen warzyw i owoców nie wywołuje u nas większego wrażenia wśród ludności, tem samem nie znajduje także odbicia w prasie ani właściwego przeciwdziałania ze strony władz.

Oczywista, że znaczne podrożenie cen warzyw, jakie i obecnie ma miejsce powoduje zmniejszenie się konsumcji, aczkolwiek „fachowa" prasa ogrodnicza dowodziła, iż spożycie warzyw jest niewielkie, gdyż warzywa są.. za tanie.

Czem się tłomaczy wzrost cen warzyw u nas w kraju rolniczym, produkującym olbrzymie ilości tych najdoskonalszych objektów pożywienia.

Oto poprostu jest to wynik zmowy sprzedawców, którzy zbierając się na skoncentrowanych targach mają idealne warunki dla odpowiedniego regulowania" cen.

U nas natomiast utrzymuje się zdanie, iż skoncentrowanie targów zwiększy konkurencję sprzedawców i jednocześnie ułatwi kontrolę władz miejskich nad spekulacyjnemi ich zakusami.

W innych krajach natomiast przejawia się tendencja do tworzenia w różnych dzielnicach miasta hurtowych targów okręgowych.

Oczywista, że jest to środek, który również zawieść musi.

Przy dzisiejszym rozwoju środków komunikacyjnych (samochody i telefony) oraz przy opanowaniu pewnych „gałęzi handlu przez solidarnie „pracujące" grupy, niema sposobów technicznych zapobieżenia t. zw. zmowie handlujących.

A raczej istnieje tylko jeden istotny sposób — jest nim rozwój municypalnego handlu i municypalnej produkcji.

Łódź powinna więc dążyć do stworzenia dogodnego targowiska dla owoców i jarzyn.

Trzeba się z tem liczyć, że takiego targowiska miejskiego Łódź dotąd nie posiada.

Dlatego, by pociągnąć sprzedawców w większej ilości, trzeba im dać wszystkie możliwie najlepsze techniczne warunki dla dowozu, przechowania i sprzedaży produktu.

Trzeba jednak mieć świadomość, że urzeczywistnienie tego projektu nie wystarczy dla zabezpieczenia ludności Łodzi tanich warzyw.

Zarząd Warszawy będzie miał wpływ na cenę warzyw tylko wtedy, gdy powróci do polityki, zainicjowanej w swoim czasie przez Agril.

Trzeba, by tereny podmiejskie przestały być traktowane jedynie jako źródło dochodu dla miasta i produkowały znikome w stosunku do potrzeb miasta ilości zbóż, lub też były oddawane w dzierżawę. Trzeba, by stały się one miejscem produkcji warzywniczej i by warzywa miejskie, w ilości mogącej zaważyć na rynku były sprzedawane bezpośrednio przez miasto.

ast.

Tryb życia miljonerek amerykańskich.

Pewna sekretarka bogaczki amerykańskiej rozpisuje się w dzienniku „Sun" o życiu amerykańskich arystokratek do larowych.

W Nowym Jorku i Chicago jest około dwóch tysięcy rodzin miljonowych.

Żona miljardera poświęca obowiązkom społecznym i towarzyskim 10 do 14 godzin na dobę. Nic dziwnego, że corocznie około dwóch miesięcy spędza w sanatorjum dla nabrania „sił do dalszej pracy".

Miljonerka światowa musi przedewszystkiem przeczytać codzień kilka pism, aby się dowiedzieć o ślubach, pogrzebach, zebraniach towarzyskich itd.

Nad zaproszeniami gości i odmową cudzych zaproszeń pracuje godzinami ze swoją sekretarką. Przygotowanie przyjęcia w domu lub w hotelach, wymagają również wiele czasu.

Miljarderka musi baczyć, aby punktualnie stawić się na proszonej herbacie zabawie dobroczynnej, zebraniu politycznem i in. Często takiej ustosunkowanej damie na jeden wieczór wypadają dwa bale, kilka wizyt, zebrania wyborcze, przymierzanie strojów u dostawców, a na to wszystko jest czas od 3-ej po południu do 2 lub 3 godziny w nocy, bo wszak trzeba się trochę wyspać i jeszcze nie zrywać kontaktu z dziećmi i rodziną domową.

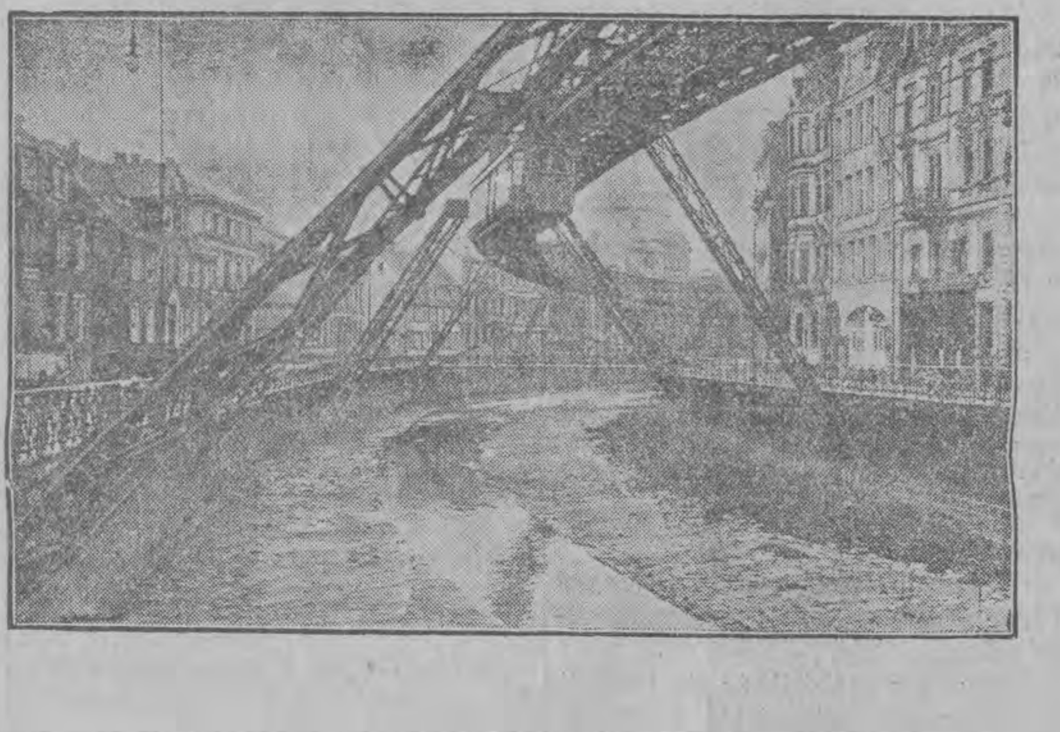
Nie jedna miljarderka amerykańska ma większy sztab służby, niż królowa państwa europejskiego. Krótko mówiąc, życie miljarderki jest nużące i niejedna mniej zamożna kobieta, w gruncie rzeczy niema czego zazdrościć „księżnej dolarów".

Najstarsze drzewo na świecie.

Najstarszem drzewem na świecie jest podobno platan Hipokratesa, istniejący w mieście Kos, stolicy państwa tejże nazwy, na wybrzeżu Azji Mniejszej. W cieniu tego drzewa znakomici lekarze starożytni, według podania, mieli nauczać swoich uczniów w 4-tym wieku przed erą chrześcijańską. Ponieważ drzewo to wówczas już musiało być dorosłe, można więc przypuszczalnie jego wiek określić na 2500 lat. Pień starca ma około 10 metrów obwodu. Co wiosnę gałęzie pokrywają się jeszcze gęstwią liści. Pod największe gałęzie dla ochrony od złamania podstawiono murowane podpory.



Rudolfina Wundra, została pokopana w Wiedniu przez szaleńca. Zmarła po kilkodniowych strasznych cierpieniach.



Oryginalna kolej napowietrzna między miastami Barmen i Elberfeld w Nadrenji.



Ludzie, którzy się śpieszą.

Nie mogę zrozumieć dlaczego wszyscy się tak denerwują. Spokojniej, trochę spokojniej... Na wszystko można znaleźć czas i wszystko zdążyć.

Rozumiem, współczesność wymaga od nas szybkości, wymaga rekordowej sprawności, ale jednak to wszystko, nie jest tym nerwowym pośpiechem przy którym braknie tchu i twarz pokrywa się kroplistym potem.

Od rana już ogarniać poczyna łodzianina zawrotne tempo. Wybiega szybko na miasto. Zatrzymuje innych pędzących z taką samą szybkością, by coś im zakomunikować. Zahamowane w swym pędzie maszyny ludzkie nie poznają się początkowo. Muszą odetchnąć człowiek przekształcony w jakiś mechanizm szybkości nie orjentuje się odrazu w sytuacji.

Potem słychać oderwane słowa.

— Dolary?

— Protest. . .

— Plajta...

To trwa tylko przez chwilę. Potem znów zawrotny pęd. Cały dzień tak. Z miasta na obiad do domu, z obiadu na miasto, z miasta znów do domu na kolację.

Przez cały dzień wściekły ruch.

A po kolacji... idzie się na spacer na miasto.

Wtedy już trochę wolniej. Mówi się dłuższemi zdaniami, kłania się przechodzącym, obserwuje się innych, i siebie, żonę i inne dodatki, oraz myśli się o zachowaniu dobrego tonu.

Na dobry ton bowiem zostawie się wieczór. To starczy w takich czasach.

Idąc wieczorem do kina lub kawiarni łodzianin nie tylko zmienia kołnierzyk, ale wogóle przeistacza się wewnętrznie.

Po załatwieniu dziennych swoich spraw pozostaje dbać bardziej o pozory. Wobec tego jednak iż pozory często zawodzą, więc i stosowane przez kilka wieczorowych godzin formy grzeczności nie zawsze ratują sytuację.

Łodzianin bowiem często zapomina, o swych zasadach i pcha się nie zwracając na nic uwagi tak, jak postępuje podczas całego dnia.

Pan R. D. któregoś wieczoru pragnął również osiągnąć jak największe tempo.

Na ulicy zaś tłumy ludzi. Spacerujący przeważnie nie śpieszą się i nie są dość wyrozumiali dla tych, którzy gdzieś dążą z wzrastającym wciąż przyśpieszeniem.

Gdy pan R. D. , który z pewnością nie studjował nowych przepisów o ruchu ulicznym, natknął się na niejakiego pana L. M. i pchnął go, tamten zareagował energicznie.

Pan R. D. odpowiedział na to panu L. M. obraźliwiemi epitetami.

Dokoła zebrał się tłum ludzi. Przechodnie poczęli podsycać bardziej jeszcze gniew dwuch jegomościów. Duma rodowa obudziła się w obu, a gdy wezbrała już dostatecznie, wówczas pan R. D. uderzył w twarz pana L. M.

W sprawę tę musiała wmieszać się policja.

— — — — — — — —

Sąd skazał pana R. D. na zapłacenie 30 złotych grzywny. Old

Rozrost miast amerykańskich.

Jak donoszą pisma amerykańskie wielkie miasta Stanów Zjednoczonych wykazały w ostatnich czasach znaczny wzrost i tak pierwszego lipca br. liczyły: Nowy Jork liczy obecnie 6.103.384 mieszkańców, Chicago 2.995.293, Boston 783.166, Baltimore 796.296, Buffalo 553,828, Cincinnati 409.333, mieszk., Filadelfja 1.979.364 Pittsburg 631.563, Newark 452.513, San Francisco 557.530 Syracuse, N.Y. 191.559, Milwauksee 501.692 i Rochester, N.Y, 331.53.

Jak pan Weller został najbogatszym człowiekiem Filadelfji

czyli

Oryginalny testament i jeszcze oryginalniejszy spadkobierca.

Pan Ryszard Plee, bogaty kupiec z Filadelfji, dogorywał. Z początkiem choroby odwiedzali go liczni przyjaciele, którzy z braku krewnych, spodziewali się, że tym ostatnim dowodem czułości wzruszą chorego, który nie zapomni o nich w swym testamencie.

Po kilku jednakże dniach przekonali się, że stary dziwak, za jakiego uchodził dosyć słusznie p. Ryszard Plee, ma kamienne serce i doskonale rozumie się na pobudkach tych czułości. Parę razy dał do zrozumienia swym przyjaciołom w sposób tak ironiczny, że ci stracili wszelką nadzieję dziedziczenia i zaprzestali zbytecznej komedji.

Tymczasem koniec Ryszarda Plee zbliżał się w sposób dosyć widoczny dla tych kilku osób, które miały dostęp do jego łoża.

W ich liczbie był notarjusz, który zjawiał się codziennie, celem spisania ostatniej woli kupca. Ten odwlekał z testamentem nieustannie, jak gdyby nie wierzył w pewną a bliską śmierć..

Pewnego dnia jednakże odezwał się do notarjusza słabym głosem:

— Nareszcie namyśliłem się, kogo uczynić spadkobiercą.

— Któż to taki? — zapytał z istotną ciekawością notarjusz, który w swych marzeniach umieszczał swe nazwisko na liście spadkobierców.

— Cały świat składa się z samych kłamców — wyrzekł gasnącym głosem Ryszard Plee. — Dlatego postanowiłem zapisać cały swój majątek człowiekowi, który skończył 50 lat życia, a jeszcze nigdy w życiu nie wypowiedział żadnego kłamstwa.

Mina notarjusza wydłużyła się na myśl, że jego przypuszczenia o udziale w spadku nie mają żadnej realnej podstawy. Dlatego też odparł dosyć ironicznie:

— W takim razie majątek pański z dwuch powodów nie znajdzie spadkobierców.

— A to dlaczego? — zapytał ledwo słyszalnym głosem umierający.

— Raz dlatego, że takiego człowieka prawdopodobnie niema na świecie, a powtóre o ile nawet gdzieś żyje, to w jaki sposób udowodni, że nigdy nie wypowiedział kłamstwa?

— To już nie moja w tem głowa — odparł Plee.

Po tych słowach podyktował notarjuszowi testament, z poleceniem, aby jednorazowo został ogłoszony w jednym z miejscowych dzienników nazajutrz po jego pogrzebie, dodając, że gdyby wypadkiem jakimś takich ludzi znalazło się więcej, spadek przypadnie pierwszemu ze zgłaszających się. Testament wymagał oczywiście przeprowadzenia dowodu prawdy.

Na drugi dzień po pogrzebie kupca Ryszarda Plee, oryginalny jego testament został ogłoszony w jednym z miejscowych dzienników.

Nazajutrz notarjusz otrzymał list, zawiadamiający, że po południu tego dnia, o godzinie czwartej zgłosi się kandydat z przeprowadzeniem dowodu, celem podjęcia spadku.

Przed godziną czwartą notarjusz zgromadził u siebie odpowiednią ilość świadków, przepisaną testamentem i z niemałem zaciekawieniem oczekiwał człowieka, który potrafi udowodnić, że od 50 lat nie wymówił żadnego kłamstwa.

Z uderzeniem oznaczonej godziny do kancelarji notarjusza weszło trzech panów, jakiś starzec oraz dwuch ludzi w średnim wieku.

Notarjusz wskazał im miejsca, następnie zaś zwrócił się do starca:

— Jeśli się nie mylę, to pan pretenduje o spadek po kupcu Ryszardzie Plee?

Tamten w odpowiedzi popatrzył się na niego i zaledwie mrugnął powiekami słowa nie wypowiadając.

Notarjusz pomyślał sobie:

— Także ciekawy sposób przytakiwania, poczem ciągnął dalej.

— Zanim zapytam o nazwisko pańskie, pozwolę sobie przypuścić, że warunki testamentu są panu dokładnie znane.

Starzec mrugnął znowu powiekami, jakby chciał powiedzieć: Tak!

Notarjusz tymczasem spojrzał bezradnie po obecnych, nic nie rozumiejąc.

Wtedy jeden z towarzyszących starcowi odezwał się:

— Pan William Weller, mój stały klijent, pretenduje do spadku po kupcu Ryszardzie Plee na tej podstawie, że jako głuchoniemy od urodzenia, na co ma uwierzytelnione świadectwa lekarzy i zeznania świadków, znających go od dziecka, nie mógł w życiu wypowiedzieć żadnego kłamstwa. Obecnie p. Weller liczy 60 lat życia, więc sądzę, że ma wszelkie dane, aby się uważać za spadkobiercę kupca Ryszarda Plee.

Notarjusz zdębiał.

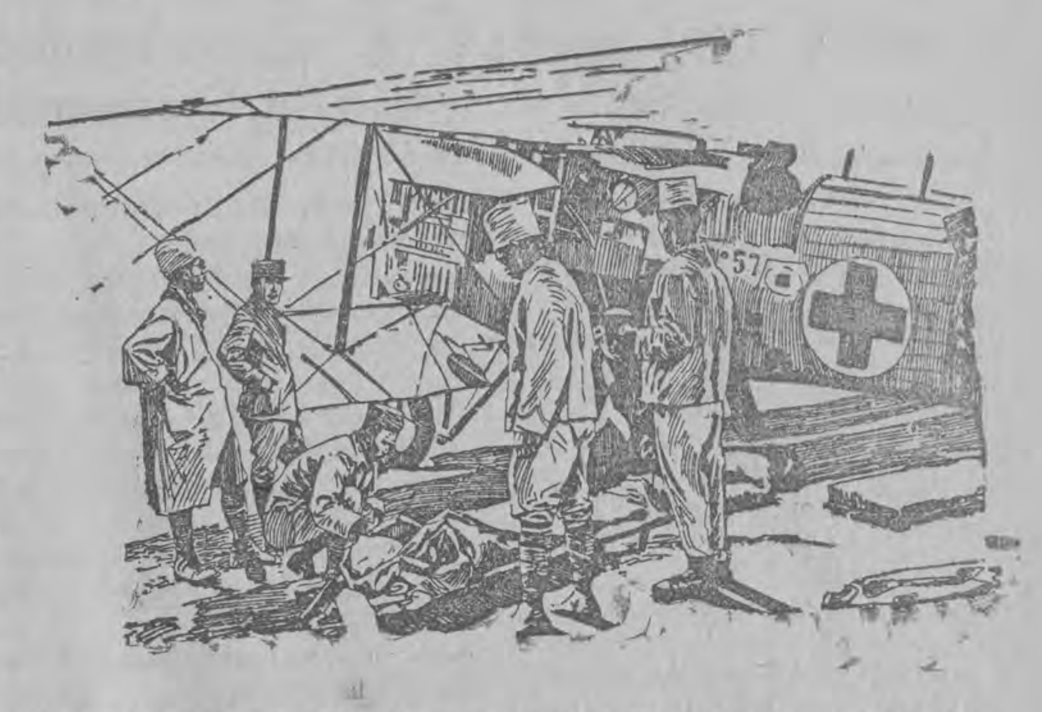
— Ależ testament nie wspomina nic o głuchoniemych! — odparł po chwili.

— Właśnie dlatego, że nie wspomina, pan Weller ubiega się o spadek — przemówił adwokat głuchoniemego.

Notarjuszowi nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak załatwienie formalności.

W ten sposób pan William Weller jest obecnie jednym z najbogatszych ludzi w Fladelfji.

Z placu boju w Marokko.



Ranni żołnierze francuscy są transportowani do lazaretów na aeroplanach.

Służąca popełniła samobójstwo z miłości do Rudolfa Valentino.

Budapeszt, 6 sierpnia.

Zdarzył się tu wypadek samobójstwa, którego niezwykle zaiste pobudki wskazują, jak silne wrażenie wywiera ekran kinowy na umysłach młodocianych i mało wykształconych.

Oto 16-letnia służąca Julja Böde otruła się z miłości do słynnego aktora filmowego Rudolfa Valentina, którego znała tylko z ekranu, gdyż jak wiadomo Valentino przebywa stale w Ameryce.

Młodziutką Julję tak zachwyciła piękność Valentina i jego wdzięk, że zamierzała wyjechać do swego nieznanego kochanka do Ameryki. Ponieważ jednak brakło jej środków pieniężnych do wyjazdu za ocean, wiec postanowiła odebrać sobie życie.

55

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Wiewióra podniósł się z fotelu i począł przechadzać się miarowym krokiem po pokoju. W ręce trzymał arkusik papieru, który mu wręczył Radwan, Kilka razy rzucał oczami na treść, oglądając list na wszystkie strony.

— Hm — rzekł, jakby do siebie — sprawa poczyna się coraz więcej wikłać Nic już teraz nie rozumiem...

Radwan odparł, uśmiechając się zlekka:

— Widzę, że zbytnio przejmujesz się niepowodzeniami, jakich ci bynajmniej nie szczędzi twoje amatorskie śledztwo... Może się to okazać zgubne dla całej sprawy, jeżeli, oczywiście, zamierzasz ją konsekwentnie przeprowadzić do końca... Jako fachowiec mogę ci dać jedną radę: mniej temperamentu i gorączki, a za to więcej zimnej krwi i matematycznej ścisłości...

Wiewióra zatrzymał się przed nim.

— Mów więc — słucham — rzekł — Poradź, co uczynić z całą tą piekielną sprawą, wytknij linję działania, bo ja, przyznaję się otwarcie, straciłem już całą nadzieję w jej pomyślne rozwiązanie.

— Zbyt prędko, Janku, zbyt prędko. Według mnie — teraz dopiero można przystąpić do rzeczywistej owocnej pracy... To coś dotychczas czynił było szukaniem dróg poomacku — na ślepo. Ot, zwykła amatorska robota, jak to się mówi, W swej bujnej dziennikarskiej fantazji stworzyłeś sobie pewną koncepcję i chcesz nakłonić do tego rzeczywistość.

Pomyślałeś sobie: Hardt i Giowanna zamordowali kupca Śliwarskiego w Grand Hotelu. Dlaczego akurat oni? Co się tyczy Giovanny — to poszedłeś po linji najmniejszego oporu: najbliższą sąsiadką hotelową zamordowanego kupca była właśnie ona, u niej zresztą nad ranem zastała policja wielki nieład i krwawe ślady na ręczniku i w misce wody. A zresztą — Giovanny niema, Giovanna uciekła, Kto ucieka po dokonaniu zbrodni? Tylko zbrodniarz. To już jest stara formuła kryminalna, którą jednak wypiera zupełnie najnowsza metoda śledcza. A więc wyciągnąłeś zupełnie logiczne napozór wnioski które (mówiąc nawiasem, wyciągnęła również i policja): skoro morderstwo zostało dokonane tuż w sąsiednim numerze hotelowym, skoro w pokoju Giovanny znaleziono ślady krwi, skoro wreszcie Giovanna natychmiast zniknęła w bardzo zagadkowy sposób, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to ona dokonała tego ohydnego mordu...

Wiewióra próbował zaprotestować.

— Daj spokój — nie pozwolił mu dojść do słowa Radwan — Niech się wpierw wygadam, a potèm będziemy obszerniej dysputowali... Od tego punktu wykreśliłeś drogę dla swego śledztwa. Na drodze tej nawinęła ci się druga zbrodnicza sylwetka — Hard. A oto twoje dowody, a właściwie poszlaki, które zadecydowały o tem, byś człowiekowi temu wsunął do ręki mordercze narzędzie. Więc przedewszystkiem, o ile mogę sądzić na zasadzie moich obserwacji, to fakt, który stwierdziła zresztą i policja, a który ogłosiły również i dzienniki, że portjer czy też chłopiec hotelowy widział Giovannę krytycznego wieczoru w towarzystwie jakiegoś niskiego mężczyzny. Musiał tu wejść w grę bezwzględnie pewien moment psychologiczny. Nie wiem dokładnie, co cię łączyło z Giovanną, ale domyślam się, że było to coś bliskiego. Dało się to zresztą wyczytać między wierszami opisów zbrodni w tutejszych dziennikach. Z gazet dowiedziałeś się więc że Giovannę widziano w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Widocznie podejrzewałeś już przedtem Harda, że smali on cholewki do twojej włoszki i, rzecz naturalna, stąd powstały co do jego osoby te podejrzenia. Znalazłeś niejako ujście dla swego żalu, czy rozgoryczenia. Stworzyłeś więc sobie koncepcję, że owym osobnikiem był nikt inny tylko Hardt. Masz przeto parę zbrodniarzy, których postanowiłeś za wszelką cenę odszukać. Nie będę analizował pobudek, które się do tych żmudnych poszukiwań skłoniły, gdyż będzie to zupełnie nieistotne... Bierzmy fakty takiemi, jakie są..

Radwan mówił to wszystko silnym, pewnym głosem. Wiewióra słuchał jego wywodów z wielkim zainteresowaniem, nie mogąc się powstrzymać od słów zachwytu.

— Doskonale! — zawołał — czytasz jak z otwartej księgi. Co do mojego stanowiska względem Hardta, to skreśliłeś je prawie bez zarzutu.. A teraz pozwól, że zadam ci jedno pytanie: czy uważasz że zbrodni mógł dokonać ktoś poza Hardtem i Giovanną?

— Oni z pewnością zbrodni nie dokonali, a nawet nic z nią absolutnie spólnego nie mają — odparł z wielką pewnością w głosie młody detektyw.

— Któż więc?

— „Szczury Łodzi"...

— To niewiele mi mówi.

— Nic nie szkodzi. Sądzę, że działając spólnie wraz z panem Rózgą, który może nam się bardzo przydać odkryjemy właściwych sprawców potwornego morderstwa.

— Obejmij więc dowództwo nad nami — zawołał żywo. Wiewióra, ściskając dłoń Radwanowi — oddajemy się bez zastrzeżeń pod twoje rozkazy, prawda panie Felku?

— Tak jest! odparł twardym głosem Felek, wyprężając się — niewiadomo czemu — na baczność. (c.d.n.)

Świadkowie zdemolowali mieszkanie rabina

na sądzie rozwodowym p. Zylbersztajna.

Przesolone i przepieprzone potrawy były przyczyną tej wielkiej awantury.

Warszawa, 7 sierpnia.

Odwieczna prawda mówi, że dobra kucharka jest podstawą szczęścia małżeńskiego.

Doniosłość tej maksymy odczuł przy kro na własnym żołądku niejaki pan Icek Zylbersztajn, zam. przy ul. Muranowskiej nr. 25.

Żona jego Rajzla jest idealną kobietą: kocha męża i dzieci — ale ma jedną wielką wadę, nie do wybaczenia. Zupełnie nie umie gotować.

Każda potrawa, przygotowana przez panią Rajzlę, jest bardzo przesolona, albo przepieprzona — ale już z reguły przepalona. Przez kilka lat pan Icek znosił cierpliwie wybryki kuchenne swej żony.

Wreszcie jednak, gdy nabawił się ostrego kataru żołądka —rzekł do żony:

— Ja ciebie wprawdzie bardzo kocham, ale ja chcę żyć. Ty mnie trujesz jedzeniem. Chodź do rabina, weźmiemy rozwód...

— Rozwód?

Zawzięty w gniewie mąż przemocą ubrawszy żonę w palto i kapelusz, zaprowadził do rabina Chaima Ajgengolda (Miła nr. 7).

Rabina jednak w domu nie było.

Syn rabina polecił pokłóconej parze przyjść za tydzień.

Czas ten pani Rajzla wyzyskała dla wyszukania obrony.

Chodziła od znajomych do znajomych. Odwiedzała każdego i każdego prosiła na świadka do sądu rabinackiego.

To też gdy przyszedł czas rozprawy za panią Rajzlą do mieszkania rabina ściągnął tłum jej obrońców. Byli tam między innemi: handlarz śledzi Henoch Jungerman, sprzedawca obwarzanków Abram Perleis i stręczycielka małżeństw, Dwojra Obrotna.

Całe to towarzystwo zachowało się niezwykle hałaśliwie.

Pod adresem rabina rzucano pogróżki głoszące zemstę w razie udzielenia rozwodu.

Rabin Ajgengold, człowiek spokojny, powiedział Zylbersztajnowi, że da mu rozwód, ale za kilka dni.

Orzeczenie to wprowadziło w szał świadków. Żądali odwołania decyzji — a nie otrzymawszy odpowiedzi, jeli demolować mieszkanie rabina. Potłukli okna, połamali szafy i stołki.

Wreszcie, unosząc część połamanych gratów, wyszli w ulicę. Tu jednak czekała na nich policja.

Całe towarzystwo powędrowało do komisarjatu.

Wzrost liczebny armji sowieckiej.

Moskwa, 6 sierpnia.

Wojskowa rada rewolucyjna sowietów ukończyła obrady nad nową ustawą wojskową, która będzie ogłoszona w formie dekretu. Wedle tej ustawy armja czerwona będzie dorównywała swym składem byłej armji carskiej zarówno pod względem organizacji jak technicznego uposażenia. Służba czynna na armji będzie trwała dwa lata, we flocie trzy lata, a w marynarce wojennej 4 lata. Rekrutacja będzie się odbywała w całej Rosji równocześnie, to jest w czasie od 15 września do 15 listopada każdego roku. Służba w milicji ma trwać 9 miesięcy.



NOTOWANIA BAWEŁNY.

New Jork, 7 sierpnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 9 tys., wewnątrz kraju 6 tys., na kontynent 1.200.

Loco 24.55, lipiec 23.28, sierpień 23.72 wrzesień 23.80, październik 24.04 — 05, grudzień 24.24 — 25, styczeń 23.74 — 75 marzec 24.03 — 05, kwiecień 23.18, maj 23.34,

Brema — 28,14.

New Orlean, 7 sierpnia.

Otwarcie. Październik 12,72, styczeń 12.66, maj 12.76.

Loco 23.95, styczeń 23.66, marzec 23.87, maj 23.97, październik 23.45, grudzień 23.62.

Reforma podatku obrotowego w Niemczech.

Berlin, 7 sierpnia.

Parlament niemiecki uchwalił nową ustawę podatkową. Do ostatniej chwili toczyła się walka o podatek obrotowy. Stronnictwa opozycyjne dążą do zwolnienia środków żywnościowych od tego podatku, albo też zredukowania go do jednego procentu. Ostatnia ta propozycja została przyjęta.

Berlin, 7 sierpnia.

„Der Tag" donosi, że naczelnik głównego biura uniwersytetu berlińskiego, Schmidt, został zawieszony w urzędowaniu pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Masowe wyroki śmierci w stolicy Bułgarji.

Wiedeń, 7 sierpnia.

Donoszą z Sofji, że w dniu wczorajszym zapadł wyrok na 119 spiskowców. 33 oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci przez powieszenie a 77 na ciężkie więzienie od 10 do 20 lat.

Sofja, 7 sierpnia.

Dziś rozpoczął się proces przeciwko 12 członkom komunistycznej organizacji szpiegowskiej. Wśród oskarżonych znajduje się 3 Węgrów i 3 Rosjan.

Prokurator wnosi o skazanie wszystkich oskarżonych na karę śmierci. Proces potrwa prawdopodobnie kilka dni.



10-letni jubileusz „Legji".

—:o:—

Reprezentacja sportowa armji polskiej spotka się z reprezentacją sportową amji francuskiej.

—:o:—

W programie piłka nożna i tennis.

We wrześniu rb. KS. „Legja" w Warszawie obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. Już od dłuższego czasu zarząd tego klubu prowadził intensywnie pertraktacje z naczelną władzą wojskową sportowców francuskich o wzięcie udziału reprezentacji armji francuskiej na jubileuszu „Legji".

W dniu onegdajszym pertraktacje te zostały ukończone pomyślnie, także w ciągu przyszłego miesiąca po raz pierwszy zmierzą swe siły reprezentacja armji polskiej z reprezentacją armji francuskiej.

Pierwszą drużyną francuską jaka przybyła do Polski była „Galia", która jak wiadomo w czerwcu rb. poniosła dotkliwą klęskę w spotkaniu z mistrzoswską drużyną stolicy „Polonią". Tym razem jednak nie zjeżdża do nas mierny jakiś klub, lecz reprezentacja wojskowa, która posiada w swym zespole najlepszych sportowców francuskich.

Program wielkiego turnieju „Legji" wypełnić mają następujące punkty.

1) Mecz piłki nożnej między reprezentacjami obu armji. Mecz ten będzie należał do pierwszorzędnych atrakcji sportowych stolicy z tego względu, że reprezentacja armji francuskiej jest drużyną bardzo silną, o typowo gallijskim stylu gry, przyczem technicznie stoi na bardzo wysokim poziomie. Bramkarz drużyny tej **Dainoire** jest reprezentacyjnym graczem Francji.

Obrona szybko orjentuje się w najrządzająca silnym wykopem jest wprost niebezpieczniejszych sytuacjach, rozpodo nieprzebycia dla napastników przeciwnej strony.

Pomoc w ofenzywie, jak i w defenzywie, jest bezwzględnie najlepszą częścią drużyny.

Napad posiada szybkobieżne — skrzydła które stwarzają bardzo niebezpieczne sytuacje podbramkowe swemi precezyjnemi centrami. Natomiast trójka napadu to trzej niebezpieczni strzelcy — przebojowcy.

Polski team wojskowy posiadać będzie też w swym składzie najlepszych piłkarzy jak: **Karasiaka, Gosławskiego, Grossa, Kaczora, Koguta, Mielecha, Durkę itp.**

Skład polskiej drużyny zostanie ustalony już w dniach najbliższych poczem zjedzie do Warszawy, gdzie pilnie będzie się trenować. Jako kontrener teamu posłuży kombinowana drużyna warszawska oparta na szkielecie K.S. „Legji".

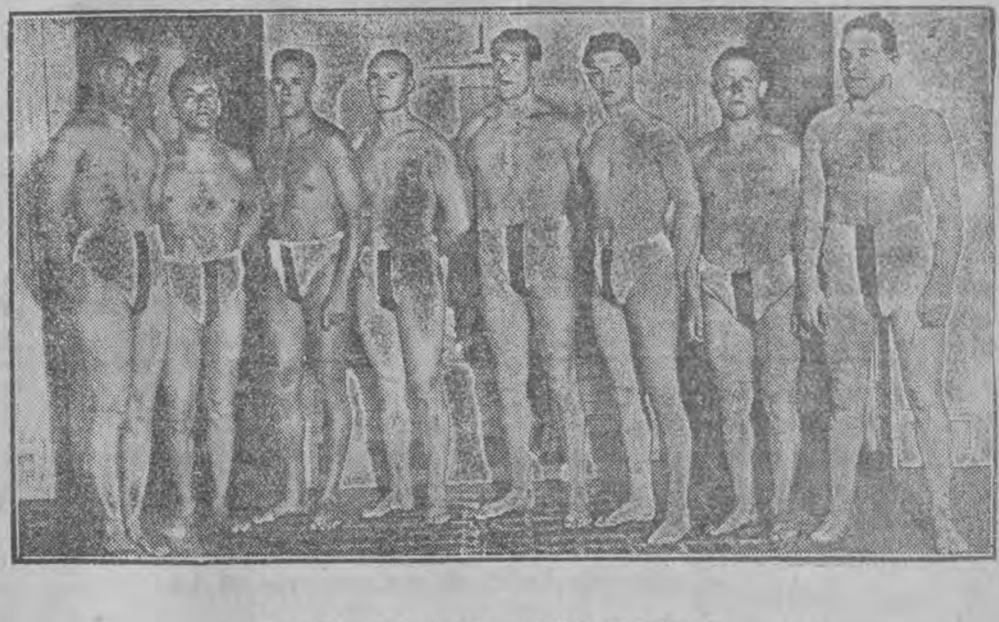
Drugi mecz piłki nożnej rozegra reprezentacja francuska z Legją, która do spotkania tego wystąpi **w swym najsilniejszym składzie.**

Trzecią część turnieju to walka reprezentacji **lawn-tenisowej obu armji.** Tenis jest sportem nadzwyczaj rozpowszechniony we Francji, to też reprezentącja armji francuskiej składa się z graczy o pierwszorzędnym poziomie europejskim.

Gra składać się będzie z czterech gier pojedyńczych i czterech podwójnych. Kto wejdzie do teamu polskiego, jeszcze nie wiadomo, o tem dopiero rozstrzygną rozgrywki o mistrzostwo korpusu oficerskiego, które odbędą się na boisku K.S. „Legji" od dnia 20 sierpnia.

Przypuszczalnie barw polskich bronić będą w grze pojedyńczej: por. Przybylski i mjr. Chramiec, w grze podwójnej: mjr. Chramiec i kpt. Gajda jako jedna para i por. Olchowicz z kpt. Lothem jako druga.

Udział najlepszych sportowców polskich daje rękojmię, że zawody te będą nielada sensacją.



Austrjacki team piłki wodnej.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę.

W tym tygodniu między spotkaniami o puhar związkowy, notujemy jeszcze kilka zawodów towarzyskich.

Sobota 8 b. m.

Na boisku własnym o godz. 3 po poł. kontynuuje D. O. K., zorganizowane doroczne zawody 10 dywizji piechoty, które przewidują o godz. 5 mecz piłki nożnej pomiędzy 7 dyw. a 26 dyw.

Sędziuje p. Andrzejak.

Rapid spotka się ze słabszym stosunkowo przeciwnikiem — Kadimą na boisku Ł. T. S. G., i niewątpliwie po ambitnej i pracowitej grze zwycięży biało-niebieskich.

Sędzia p. Binke.

Przy ulicy Wodnej o tej samej porze zmierzy się w rozgrywce towarzyskiej drużyna Hakoah z A-klasowym Unionem.

Zawody budzą zainteresowanie.

Sędzia p. Otto.

Niedziela, 9 b. m.

„Burza" pabjanicka gości łódzki Hakoah.

Zawody prowadzi p. Fidler.

P. T. C. gra na własnym boisku ze Zgierskim Tow. Sp. Ostatnie wyniki uzyskane przez drużynę P. T. C. zapewniają nas, że, wystawiając swój pełny skład, zwyciężą zgierzan, których znowu cechuje ambitność w grze.

Pogoń rozgrywa rewanżowe zawody z Bar - Kochba, która w początkach mistrzostw, uległa jej.

Drużyna Pogoni, to zespół o technicznych i taktycznych walorach, przytem podczas samej gry są bardzo dyscyplinarni, w przeciwstawieniu do innych drużyn C-klasowych.

Za Bar - Kochbą przemawia pewne (o ile wystąpi w pełnym składzie) zgranie linji ofenzywnej, która pełną dozą ambicji prze celowo naprzód.

Większy jednak plus posiada Pogoń Sędzia p. Wardęszkiewicz.

Po południu o godz. 5 na boisku D. O. K. zmierzy się w 2-gim dniu zawodów dorocznych 10 dywizji, zwycięzca pierwszego dnia z 28 p. S. K.

Mecz prowadzi p. Piotrowski.

Ł. K. S. II wyjeżdża do Zgierza, by zmierzyć swe siły z Sokołem tamtejszym.

Obecna forma Ł. K. S. II niewątpliwie pokona swego, proporcjonalnie słabszego przeciwnika.

Na boisku Ł. K. S. o tej samej porze zgrają Ł. T. S. G. — Ł. K. S. o której to rozgrywce obszerniej pisaliśmy we wczorajszym „Expressie".

Poprzedzą zawody trzech powyższych drużyn.

Pierwsze spotkanie prowadzi p. Fidler, drugie p. Szoenborn.

Rudzkie Tow. spotyka się w Zduńskiej Woli ze Sokołem.

Sędziuje p. Rakowski.

Sport tennisowy zagranicą

New York, 7 sierpnia

W turnieju tennisowym o mistrzostwo New Yorku mistrz olimpijski Vincent Richards pobił mistrza Australji Andersona w stosunku 6:1, 4:6, 6:0, 6:0. Finał gry podwójnej wygrała para Johnston — Griffin, bijąc b-ci Kinsey 8:6, 7:5, 6:1. W grze podwójnej pań para Ryan — Goss zwyciężyła parę Wills — Browne 11:9, 6:1.

Mannheim, 7 sierpnia

Międzymiastowy mecz tennisowy Mannheim — Barcelona dał wynik 5:1 dla Niemców.

Doroczne zawody sportowe 10 pułku dywizji.

Dzień wczorajszy był pierszwym pokazem dorocznych zawodów, urządzonych przez 10 dywizję piechoty na boisku D. O. K.

Pomimo ciekawego programu, ludzi zebrało się bardzo mało, gdyż lekka atletyka nie cieszy się wielką sympatją u łodzian.

Program dnia wczorajszego był następujący:

Rzut granatem w dal.
Rzut granatem do celu.
Bieg na 100 metr.
Skok w dal.
Walka na bagnety.

Finały powyższych współzawodnictw z powodu późnej już pory, odłożono na dziś.

W przedboju wygrał najlepiej skok w dal, który dał następujące wyniki:

1) plut Jastrzębski)10 pap.) 5,56 m.;
2) st. strz. Cekier (28 p.) 5,26 m..

Poza konkursem: Sas (ZHP) na przestrzeni 5.50 m.

W walce na bagnety największą ilość punktów zyskał sierż. Szorr,)28 p.) mistrz szermierki na wojew. łódzkie.

Program dnia zakończył pięciobój wojskowo - sportowy, na który złożyły się: bieg 100 mtr., bieg 800 mtr., skok w dal, aut granatem do celu, wreszcie walka na bagnety, która z powodu zapadającego zmroku, również nie została zakończona.

Program zawodów dzisiejszych obfituje w jeszcze ciekawsze punkty: bieg na 400 m., sztafeta 4+100 m., biegi na 4.000 mtr. i wiele innych. Pozatem odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy 7 a 26 p. piechoty.

Zawody lekkoatletyczne prowadzone były pod kierunkiem pp. kap. Zabłockiego, por. Konopackiego, por. Lipińskiego.

Organizacja sprężysta.

Pożegnanie trenera Turystów p. Lincmajera.

Wczoraj opuścił klub Turystów, zarazem i Łódź, trener tego klubu, p. Lincmajer. We czwartek w klube Turystów odbyło się uroczyste pożegnanie, pana Lincmajera.

Sportowa Łódź traci w p. Lincmajerze jednego z najlepszych trenerów jakiego Polska kiedykolwiek posiadała.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

— Ogłoszenia: ZWYCZAJNE ... za wiersz milimetrowy ... (szpalty) ... str. 4 szpalty). NEKROLOGI ... NADESŁANE ... za wiersz milimetrowy ... str. 4 szp. Zaręczynowe ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagranic. ... proc. drożej. ... termin druk ogłoszeń administr. nie odpowiada ...

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24,36-43. 36-44 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.